Sport wodny



1930
15 CZERWIEC
Rok VI — Nr. 8
WARSZAWA
CENA EGZ.
1 zł.

O „Menu" sportowca.

Szczęśliwą myśl miał Związek Polskich Związków Sportowych, rozpisując dwa duże konkursy, poświęcone oświetleniu zagadnienia, czy wzmożone spożycie cukru wpływa na sprawność fizyczną.

Oddawna bowiem interesowano się u nas żywo całym szeregiem spraw związanych z kulturą ciała i z podniesieniem poziomu wyników sportowych, jednak nie zwracano nigdy należnej uwagi na kwestję odżywiania, tak przecie zasadnicze posiadającą znaczenie.

Podczas gdy każdy lekkoatleta, ba, każdy czynny sportowiec wie doskonale, jak Paddock finiszuje i w jakiej pozycji Osborne przechodzi nad poprzeczką, podczas gdy każdy wioślarz ma wyrobione zdanie o stylu angielskim i włoskim — nikt prawie nie potrafiłby dać rzeczowej odpowiedzi na proste pytanie: co lepiej wpłynie na formę maratończyka, porcja ryżu czy dwa jajka na miękko?

Styl — to poniekąd luksus; dzięki jego ulepszeniu poprawia się wynik o kilkanaście procent zaledwie; masaż także wpłynąć może na wydajność wysiłku tylko w małym stopniu. Znaczenie większe perfekcja wykonania i specjalne zabiegi posiadają tam tylko, gdzie dąży się do krańcowego „wyśrubowania" wyczynu, gdzie rozchodzi się o każdą piątą część sekundy i o każdy ułamek centymetra. Natomiast — czy krew dostarczać będzie spracowanym mięśniom pokarm właściwy i w ilościach odpowiednich — zadecyduje nietylko o pobiciu tego lub innego rekordu, lecz poprostu o tem, czy wysiłek wyjdzie organizmowi na dobre, czy też go zniszczy i pociągnie za sobą skutki fatalne nazawsze.

Nieoględność naszej młodzieży sportowej w tej sprawie — a także lekceważenie jej przez kierowników ruchu sportowego — były dotychczas wprost zadziwiające. Dlatego też zwrócenie przez Związek Związków Sportowych uwagi ogólnej na kwestję djety — tak paląco aktualną w okresie przygotowań olimpijskich — powitać należy z uznaniem jaknajwiększym.

Konkursy, ogłoszone przez Z. Z., dotyczą wprawdzie wyłącznie sprawy spożycia cukru. Ale każdy wie, że problemat żywienia sportowca do pytania: ile cukru? się właściwie ogranicza. Fizjologja uczy, że organizm potrzebuje przy wzmożonej aktywności fizycznej znacznego zwiększenia dawki jedynie tylko węglowodanów, stanowiących dla maszyny ludzkiej materjał opałowy. A, że cukier jest czystym węglowodanem, wchłanianym, w odróżnieniu od innych, w stu procentach i trawionym wyjątkowo łatwo i szybko, że więc stanowi idealny pokarm, dostosowany świetnie do warunków odżywiania sportowca, że jest w dodatku tani — więc samo przez się zapytanie, czem się strawa atlety różnić ma od menu biuralisty czy rentjera— sprowadza się do zagadnienia: o wiele więcej powinien on spożywać cukru?

Na ten temat uczeni wypowiadają się rozmaicie. Konkursy Z. Z. pozwolą może, na podstawie prób i eksperymentów, jakie w związku z niemi zostaną niezawodnie przeprowadzone — określić dozę właściwą i wskazać ogółowi, jak czynić ma, by mięśni swych nie głodzić i nie wyczerpywać, lub też nie narażać ich na szwank przez przesadne cukrzenie — co oczywiście też zdarzyć się może.

W każdym razie inicjatywa naszej naczelnej instytucji sportowej winna być przywitana radośnie, jako nowy krok w kierunku szlifowania romantycznego zapału sportowego argumentami ścisłej wiedzy.

Skonstatowanie tego nowego postępu jest naprawdę... słodkie.

Wiktor Junosza.

Rok 6. WARSZAWA, 15 CZERWIEC 1930 r. Nr. 8

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

KU MORZU I NA MORZE!

Minęło lat dziesięć, gdy Bałtyk powrócił do Macierzy.

Idea morska zyskała sobie w kraju oddźwięk. Mamy stałe dowody zainteresowania się Polski sprawami morza. Nawiązują się więzy coraz silniejsze i trwalsze. Kroczymy naprzód, walczymy, zwyciężamy. Wspaniały rozwój Gdyni — rozwój floty handlowej, handlu morskiego, — tworzą nowy typ Polaka, zrośniętego interesami i sercem z morzem.

W imponującym obrazie są jednak i cienie. Istnieje brak proporcji między poszczególnemi formami zainteresowania się społeczeństwa morzem. Poza warstwami traktującemi morze jako interes, stoi nieliczna grupka jego miłośników i znawców — reszta to masa uznająca wartość posiadania morza teoretycznie, wznosząca toasty i okrzyki — morza jednak nieznająca, obca.

Zbyt małą jest kadra tych których z morzem łączy przeżycie, — serce.

Widzimy coraz częściej polską banderę handlową, banderę sportową oglądamy tylko od święta. Pełne są plaże nadmorskie, ile jednak na nich osób, które oglądałyby morze z poza końca spacerowego molo.

Jeśli chcemy być narodem morskim, stan ten musimy zmienić. Aby być człowiekiem morza nie wystarczy, czytać Żeromskiego, Conrada czy Londona, trzeba poznać życie morza z bliska.

Sport polski sięga na morze. Powstaje ośrodek morski w Jastarni. Pierwsza setka sportowców wodniaków, pozna tajniki morskiej żeglugi, kształci się pierwsza kadra ludzi morza. Yacht-Klub Polski tworzy oddział morski w Gdyni, to samo czyni Wojskowy Yacht-Klub. Żeglarze Śródlądowi szukając szerszego oddechu ciągną ku morzu.

Prócz jednak tych wybranych każdy ma możność spędzić wakacje nie nad morzem, a na morzu. Na statkach „Żeglugi Polskiej" można poznać Bałtyk, wraz z jego osobliwościami za cenę pobytu w dobrym pensjonacie. Kolebka słowiańszczyzny Rugja, Samotny Bornholm, miasto róż i ruin Visby, cudowne wybrzeża Szwecji, Sztokholm, kraj tysiąca jezior — Finlandja, Starożytny Tallin i Ryga, oto cele wycieczek morskich urządzanych rok rocznie przez „Żeglugę Polską", na statkach pod polską banderą.

Pamiętając o morzu nie wolno nam zapominać o wybrzeżu. Co roku w pielgrzymce do polskiej Mekki — Gdyni ciągną dziesiątki wycieczek wodą. Pamiętajmy o pruskich mazurach! Odwiedzajmy cudowne mazurskie jeziora i rzeki, nawiążmy zerwane dziś nici łączące słowiański lud z Polską.

Niech znów polska bandera załopocze na ziemiach niegdyś polskich, a dziś, znajdujących się w niewoli szowinistycznych prusaków. Nieśmy radosną wieść, że wróciliśmy jako prawi gospodarze nad polskie morze — dowód, że pamiętamy o naszych braciach z za kordonu.

W posiadaniu morza leży nasza potęga!
Posiąść to znaczy poznać i zdobyć, i utrzymać!
Hasłem naszego pokolenia musi być:
KU MORZU I NA MORZE!..



NIEPOKOJĄCE OBJAWY.

Faktem, który można zaobserwować dzisiaj w niejednym polskim klubie, jest stałe pogarszanie się w naszym stanie posiadania odnośnie do zawodników i to tak odnośnie co do ilości jak i co do wartości zawodników. I gdy na całym zachodzie Europy mówi się i pisze o osadach regatowych w naszej prasie cicho, prawdopodobnie raczej dlatego, że nie ma o czem pisać. Treningi naszych osad nie doszły do tego poziomu, aby interesowały się niemi już nie rzesze laików ale te parę tysięcy t. zw. kibiców, którzy wiernie obserwują np. przebieg ligowych zawodów piłkarskich, i doskonale się orjentują, który gracz co wart jest i co któremu brakuje. Już zeszłego roku zauważyć można było pewne obniżenie się zainteresowania wśród zawodników, czego dowodem było słabe obsyłanie regat, ale to co się słyszy odnośnie do roku obecnego, zatrwożyć musi każdego komu rozwój wioślarstwa sportowego leży na sercu.

Na pierwszy plan wysuwają się zdania trenerów zagranicznych zajętych w Polsce. Cóż ci trenerzy mówią? Wysuwają nie niewłaściwy styl wiosłowania czy złą technikę tylko brak jakiegokolwiek pozytywnego ustosunkowania się do treningu. Trening traktuje się jako zamknięcie całości pewnego towarzyskiego bytowania. Jakżeż przyjemnie pochwalić się, że trenuje się do Mistrzostwa Polski, że jeździ się w mistrzowskiej ósemce, jak łatwo perorować, że się jest lepszym o całe niebo od mistrza na skifie, jak niesłychanie bez trudu wylatują z ust słowa, że dwójka mistrzoska djabła warta i t. p. Ale zapomina się, że trenując do mistrzostwa Polski opuszcza się treningi i lekceważy się je do tego stopnia, że z niejednej przystani siedmiu idzie do domu bo nietylko ósmy nie przyszedł na trening ale także i pięciu zapasowych zlekceważyło swój obowiązek. Wynik biegu oczywiście idzie na karb wszystkiego innego tylko nie na samych wioślarzy. W jednym wypadku zawinił podnóżek, który podobno „pękł” w drodze, w innym wypadku było chwilowe zamroczenie spowodowane oburzeniem, że przeciwnik ośmiela się jechać nieco prędzej, najczęściej zawinił sternik, który źle sterował i trener, który nie pomógł do wygrania mimo, iż miał obiecaną premję za zwycięstwo. Nikt nie bierze pod uwagę, że najwięcej zawinił niewłaściwy sposób trenowania i brak należytego zrozumienia obowiązków zawodnika. Najlepszym dowodem jest fakt, że zagraniczni trenerzy bardzo niechętnie pracują w Polskich klubach i po roku, dwóch— odchodzą zrażeni, nie złem wynagrodzeniem, ale właśnie tem niesumiennem traktowaniem dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków.

Zdanie trenerów zagranicznych pokrywa się ze zdaniami tych, którzy amatorsko pracowali w polskich klubach nad osadami i zawodnikami. Niedocenianie wartości poszczególnego treningu idzie w parze z samochwalstwem, zarozumiałością i brakiem wychowania. Zordynarnienie naszej młodzieży, której zachowanie się na przystaniach w wielu wypadkach odbiega od ideału gentlemana i sportowca bardzo daleko, jest faktem bardzo przykrym, nie mniej jednak bardzo łatwo spostrzegalnym. Wystarczy, aby trener zwrócił uwagę na niewłaściwy sposób wiosłowania, albo posadził wioślarza na trókę, podczas gdy on sam uważał się za najlepszego szlakowego na świecie, a już jest powód do odstąpienia od treningu. Najczęściej zaś spostrzeganem przewinieniem jest nie przychodzenie na treningi. Każdy klub, który pracuje w kierunku sportowym może o tem coś powiedzieć. Dlatego długo jeszcze poczekamy na pobicie Anglików, choć Niemcy już w roku bieżącym wykazali nad najlepszemi osadami angielskiemi swoją wyższość bijąc ich w czwórkach bez st., ósemkach i jedynkach. Dokonali tylko tego przez sumienność i pracę. Osada Mannheimskiej Amicitii, zwycięska w tych biegach pracowała w tym samym składzie przez trzy lata. Proszę mi pokazać polską osadę, którąby przetrwała trzy lata bez zmian i przez trzy lata zachowała prymat w tak wyrównanej klasie wioślarskiej, jaką jest klasa Niemców. Lenistwo przysłowiowe już nie tylko polskie ale ogólnosłowiańskie jest tu generalną przyczyną, na której poznał się już każdy, lenistwo tem obskurniejsze, że dotyczy naszego rozwoju fizycznego, którym tak chętnie i tak łatwo się chwalimy. Naszym zadaniem jest nie skromna i codzienna praca na wyznaczonej pozycji, ale codzienna chwalba i codzienne lekceważenie pracy swojej i innych. Wyniki przychodzą później bardzo łatwo i odpowiadają włożonej pracy i intensywności. Czy byłby u nas możliwym fakt zwycięztwa 45-letniego Bosshardta na skifie? Fakt, który zdarzył się w Szwajcarji. Nie. Gdyż u nas zawodnik doszedłszy do lat 25, wyprzęga i przerzuca się na turystykę czyli wożenie znajomych dam na spacery podmiejskie. „Gazu” wystarcza nam tylko na dwa, trzy lata.

W związku z lekceważeniem pracy swojej i drugich idzie lekceważenie wyników, oczywiście tylko cudzych. Mistrzostwo Polski wywalczone w trudnej i ciężkiej konkurencji, nie jest motywem przekonywującym dla pana, który uważa siebie za pozostającego poza ogólnemi zasadami treningu. „Gdybym ja chciał to miałbym wszystkie mistrzostwa”, „jest mistrzem bośmy nie startowali”, ileż razy zdania takie słyszy się wśród naszych bywalców restauracyj klubowych.

Na drodze tej nie możemy się jakoś zatrzymać. Stan lenistwa pogarsza się z roku na rok. Przyznać trzeba, że trening wioślarski jest cięższy od każdego innego treningu, że wymaga więcej pracy niż trening lekkoatlety czy tenisisty, że więcej sił kosztuje, nie mniej jednak wynik wioślarski jest czem innem niż proste zwycięstwo, jest zwycięstwem nad samym sobą a zatem zwycięstwem najcenniejszem. A jeśli pójdziemy dalej drogą lenistwa i fanfaronady, na którą wstąpiliśmy według opinji zagranicznych trenerów z dużą dozą energji, to dojdziemy do fazy, że nie tylko sami nie będziemy mogli i umieli pracować, ale też nikt u nas pracować i uczyć nie będzie chciał nawet za ciężkie pieniądze, gdyż za pracę sportową nie wystarcza sama zapłata wyrażająca się w złotych czy dolarach. Trener musi mieć wrażenie, że pracuje z ludźmi rozumnymi i świadomymi swego celu i zadania oraz celowości środków, którym się poddają.

Na podłożu takiego stanu rzeczy stoi rozwój dzisiejszy sportów wodnych. Jest to paradoksem ale nie mniej faktem, który nie jest bez znaczenia. Przed laty, gdy człowiek chcący spędzić chwile wolne nad wodą przychodził na przystań to zawsze trafiał na atmosferę pracy i wyczynu sportowego. Wszyscy mówili o wioślarstwie i regatach i każdy uważał sobie za zaszczyt trenowanie w osadzie. Dziś przeciętny obywatel znajduje drogę na rzekę nie przez przystań ale przez plażę kąpielową i pływalnie publiczną. Grasuje tam zaś flirt, zabawa i beztroskie garowanie się od południa, gdy powietrze się ogrzeje, do wieczora. Kto więc potem zapisuje się do klubu to szuka w nim tych samych rozrywek, których mu dostarczyła plaża i pływalnia. A więc: piasek, dobra lemoniada i ciastka cocktail i zabawa. Jakżeż daleko od tych ideałów stoi trening wioślar-

ski: Spać o dziesiątej, nie pić alkoholu, nie kąpać się, nie siedzieć na słońcu, nie bawić się do późnej nocy, nie tańczyć i dziesiątki innych „nie", które przestrachem obejmują każdego. Miałem kilku znajomych, którzy twierdzili, że bardzo chętnie trenowaliby, gdyby jednak poza tem mogli się kąpać i jeździć na spacery w towarzystwie. Oczywiście kandydaci na mistrzów świata. Inny znowu trenowałby ale obawia się, że każą mu za ciężko pracować. O ileż łatwiej pójść na plażę i kąpać się. Tutaj według mnie leży depopularyzacja treningu wioślarskiego. Trzeba pracować i ograniczać się, a to nie leży w zamiarach naszej młodzieży. Byleby nie przemęczać się, oto hasło, pod którem maszerują zwartym szykiem nasi najmłodsi członkowie klubu jako drugą naczelną zasadę forując zdanie: regulaminy porządkowe klubowe są ograniczeniem wolności osobistej, należy je przeto znieść a przynajmniej omijać, gdyż za „swoje" trzy czy cztery złote miesięcznie je chcę mieć wszystko. Ja płacę, ja żądam.

To też, gdy wzór pracy i pilności w lekkiejatletyce — Petkiewicz — sławi imię Polski na obu półkulach i atakuje rekordy światowe, wioślarze polscy w marzeniach swoich nie wychodzą poza „dobre" miejsca i kontentują się własnem przekonaniem, że lepsi są od wszystkich. Fanfaronada i lenistwo tryumfują na naszych przystaniach w imię „swobodnego rozwoju", pod którego nazwą kryją się podłe warcholstwo i anarchja, przejawiająca się także już w życiu społecznem.

W. Długoszewski.

Z WYCIECZKI NAD NIDĘ.

Wycieczka na Nidę, którą odbyłem składakiem z jednym Anglikiem kol. W. Richardsonem była wogóle pierwszą wyprawą wioślarską na tej rzece a pokazanie się łodzi naszej wywołało ździwienie wśród okolicznych mieszkańców.

Przyjechaliśmy nocnym pociągiem od Krakowa do Pińczowa rano o godz. 8,40. Po lekkkim posiłku i przygotowaniu łodzi wyruszyliśmy w drogę około godz. 11-tej przedpoł. Malowniczość okolicy Pińczowa, śliczny widok na miasto od strony Nidy, która posiada bardzo niskie brzegi, wywarły na nas niezapomniane wrażenie. W okolicy Pińczowa Nida wije się na wszystkie strony tak, że miasteczko Pińczów przez długi czas ukazywało się nam raz z jednej, raz z drugiej strony, raz przed nami, raz za nami.

Brzegi rzeki na odcinku od Pińczowa do Wiślicy są tak rozmaite i tak urozmaicone wszelkiego rodzaju widokami, że mimo małego prądu wody w porównaniu z prądem rzek górskich, wynagradzają wielokrotnie tę niedogodność. Mijamy miejscowości Krzyżanowice, Chroberz, Żurawniki, Jurków i ukazuje się nam stare historyczne miasteczko Wiślica. Znów widok wspaniały. Tutaj zatrzymaliśmy się dla zwiedzenia tego miasta i resztek murów starego zamczyska. Mieliśmy jeszcze 4 godziny do zmroku, jednakowoż zdecydowaliśmy się tutaj nocować zwłaszcza, że spotkaliśmy bardzo życzliwego gospodarza, który przyjął nas gościnnie, odstępując swoje łóżka dla tak niespodziewanych gości.

Rano wyjazd o godz. 10-tej. Mijamy dalsze miejscowości: Szczytniki, Czarkowy, Stary Korczyn. Charakter brzegów zupełnie odmienny od poprzednich i robi wrażenie nowej rzeki. Dojeżdżamy do Nowego Korczyna, małego miasteczka i tutaj Nida obok mostu zbliża się do Wisły na jakie 300 metrów, by znów zrobić jeszcze dużą pętlicę o długości około 5 klm. i popłynąć jeszcze przez piaszczyste pola, miejscami zarośnięte lasami i połączyć się z Wisłą.

W tem miejscu koło mostu mogą turyści składak wygodnie przenieść, drogą na Wisłę, jeżeli zależy im na czasie i popłynąć wartkim prądem Wisły.

Podam kilka danych, które mogą zainteresować turystów. Długość trasy od Pińczowa do ujścia do Wisły wynosi około 50 klm. Można zacząć jazdę od Motkowic, stacji kolejki dojazdowej, powyżej Pińczowa o jakie 28 klm. Prąd wody około Pińczowa jest dość duży, prawie taki jak na Wiśle w okolicy Warszawy. W dolnym biegu Nidy nieco mniejszy. Dno Nidy piaszczyste i nie posiada żadnych kamieni, co dla początkujących turystów kajakowych jest ważnem.

Od ujścia Nidy jedziemy dalej, by dojechać do stacji kolejowej do Szczucina. Odcinek Wisły wynosi 18 klm. Przybywamy do Szczucina o godz. 6-tej wiecz. Po złożeniu składaka odjeżdżamy pociągiem w stronę Krakowa o godz. 7.30 wiecz.

Wycieczka ta jest polecenia godną dla każdego turysty, by poznać te malownicze okolice.

Władysław Góral.



Osada „Lourain" wygrywa bieg ósemek na regatach francuskich.

PROJEKTY TURYSTYCZNE WIOŚLARZY.

Referat turystyczny P. Z. T. W., zgodnie z programem swej pracy, zamierza wskazywać i polecać wioślarzom co rok inne szlaki wodne dla wycieczek indywidualnych, celem szczególnego ich ożywienia. Otóż w sezonie bieżącym, niezależnie od zainicjowanej, zbiorowej wycieczki wioślarstwa polskiego łącznie z kanoistami czechosłowackimi na morze, polecone zostały szlaki następujące: 1) do Poznania, z okazji Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i turystyki; 2) na Wołyń, z Łucka, posiadającego Towarzystwo Wioślarskie do Warszawy, z ewentualnem przedłużeniem trasy do Poznania, lub przyłączeniem się do zbiorowej wycieczki na morze. Nader ciekawy szlak wołyński wiedzie Styrem (względnie Horyniem), Prypecią, Piną, kanałem Królewskim, Muchawcem i Bugiem. Trzeci polecony szlak wiedzie na nieznane wioślarzom polskim, wody Czechosłowacji, dokąd wycieczki mogłyby się odbywać oczywiście tylko składakami. Polecając Wełtawę — słowiańską siostrzycę Wisły, Referat turystyczny P. Z. T. W. postąpił w myśl życzeń naszych pobratymców, którzy ujęci polską gościnnością okazaną uczestnikom zeszłorocznej wycieczki dwoma kanadyjkami po Wiśle, proszą wioślarzy polskich o rewizytę na swoich wodach.

Oprócz wycieczek i szlaków inicjowanych i wskazanych przez Referat, niewątpliwie prawie z każdego klubu wioślarskiego wyruszy w ciągu sezonu na polskie rzeki jakaś wycieczka łodzią pojedyńczą, lub kilkoma łodziami jednego klubu. Nie o wszystkich takich wycieczkach już dzisiaj wiadomo. Niektóre z nich mogą być zaprojektowane na kilka dni przed odjazdem, inne znów, oddawna projektowane, mogą się z przyczyn nieprzewidzianych nie odbyć. Dopiero pod koniec sezonu będziemy mieli pełny obraz wyczynów turystycznych.

Według dotychczas zgłoszonych zapowiedzi, projekty turystyczne poszczególnych klubów przedstawiałyby się następująco: Koło Turystyczne Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego — najpoważniejsza placówka wioślarska, kultywująca turystykę wodną, zamierza przedewszystkiem wziąć jaknajliczniejszy udział w zapowiedzianym, zbiorowym „spływie" wioślarstwa polskiego na morze, przyczem nie jest wykluczone, że członkowie Koła odbyliby pozatem wycieczkę parowcem z Gdyni do Sztokholmu. Z wycieczek pomniejszych zanotować należy odbytą już 3 i 4 maja wycieczkę kilkoma łodziami z Kazimierza nad Wisłą do Warszawy, a podczas Zielonych Świątek — do Włocławka, oraz zapowiedzianą na połowę sierpnia wycieczkę do Łomży. Pozatem przewidziane są wycieczki indywidualne poszczególnych członków.

Grupa turystów Klubu Wioślarskiego „Wisła", rozgoryczona odrzuceniem przez zebranie ogólne, regulaminu Sekcji turystycznej, odbyła już czterodniową wycieczkę po Bzurze, z Łęczycy, przez Łowicz, i Sochaczew do Wyszogrodu, a na drugą połowę czerwca projektuje wycieczkę na San, względnie do Czechosłowacji. Większa grupa członków „Wisły" weźmie udział w „spływie morskim", przyczem niektóre załogi rozpoczną go od Mysłowic.

Sekcja składakowa Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie zapowiada w czerwcu wycieczkę składakami po Dunajcu w Pieninach i po Popradzie, a jeden z członków Sekcji projektuje wycieczkę na Ren. Dużem zainteresowaniem cieszy się także zapowiedziana wycieczka kilkoma składami na morze Czarne.

Polski Klub Wioślarski w Gdańsku, organizuje wycieczkę sześciu swych członków Wisłą z Krakowa do Gdańska. Podobną wycieczkę, lecz z Mysłowic zapowiada na drugą połowę czerwca Klub Wioślarski w Toruniu.

Towarzystwo Wioślarzy „Polonja" w Poznaniu, znane z nader chlubnej działalności turystycznej, zapowiada w tym roku ciekawą wycieczkę z Poznania do Paryża. Jej trasa wiedzie kanałami, łączącemi Odrę ze Szprewą, Szprewę z Łabą, i Łabę z Renem, a następnie Sekwaną. Dwójka podwójna z wioślarzami: Perzyńskim i Jurkiem ma wyruszyć w drogę pod koniec czerwca.

Efektowną wycieczkę wodną zapowiada także Akademicki Związek Sportowy w Wilnie (Sekcja włóczęgów): z Polski do Stambułu. Uczestnicy tej orjentalnej wyprawy z d-hem Wacławem Korabiewiczem na czele, zamierzają spłynąć w małej żaglówce Orawą i Wagiem do Dunaju, Dunajem do morza Czarnego, a następnie brzegiem morskim i Bosforem do Konstantynopola.

Jeżeli te zapowiedzi się spełnią, to będziemy świadkami nietylko niezwykle ożywionego ruchu turystycznego na rzekach polskich, ale także niebywałej ekspansji naszych wodniaków na wody obce. W każdym razie, już same te projekty świadczą o nurtującej serca wioślarzy tęsknocie do wędrówek wodnych do poznawania kraju i do poznawania świata.

Wł. Grzelak.



Fragment regat żeglarskich na Bermudach.



Wioślarze Stołeczni w zatoce wiślanej za Wilanowem.

POZNAJMY SZLAKI WODNE POLSKI.

Polski Związek Kajakowy, wśród różnorodnych zadań na czele postawił kwestję racjonalizacji polskiej turystyki wodnej.

Z pośród różnych prac podjętych w tym kierunku największą i najdonioślejszą jest inicjatywa stworzenia szczegółowego przewodnika po wodach polskich. Nie odrazu Kraków zbudowano — to też pracę rozłożono na dłuższy czas, na etapy. Już jednak w pierwszych okresach pracy Związek zamierza udostępnić materjały posiadane ogółowi drogą publikacji opisów głównych szlaków, tymczasem w formie pobieżnych streszczeń.

Pierwszym etapem prac jest inwentaryzacja szlaków.

Musimy ustalić stan posiadania. W tym celu Związek zwraca się do wszystkich towarzystw wioślarskich, sportowych oraz osób interesujących się tą sprawą o podanie danych o wodach dostępnych do uprawiania sportu składakowego. Pytania dotyczą następujących kwestyj: Czy woda NN. jest spławną, w jakich okresach czasu, od jakich do jakich miejscowości. Czy istnieją urządzenia sportowe (kluby wioślarskie). Dojazdy kolei, autobus, i t. d., kto mógłby udzielić o tym szlaku szczegółowych wiadomości.

Kwestjonarjusz tej treści pozwoli zorjentować się w charakterze wody i podjąć następnie prace nad szczegółowem opracowaniem szlaku.

Szczególnie ważne jest pytanie ostatnie, (kto może udzielić szczegółowych informacyj). Związek mając spis znawców danego szlaku będzie mógł od nich dostać materjał ułożony według specjalnego schematu, który po uzgodnieniu z innemi źródłami stanowić będzie podstawę do opisu szlaku w przewodniku. Do czasu ukazania się tego rodzaju publikacji spoczywać będzie w archiwum turystycznem P. Z. K. — skąd każdy interesujący się danym szlakiem będzie mógł dostać za zwrotem kosztów odpis.

Inwentaryzacja ogólna szlaków, i zaprowadzenie kartoteki znawców szlaków, oraz archiwum turystycznego będą pierwszym krokiem pracy. Dalej P. Z. K. zamierza wykorzystać dla swych celów bogaty materjał pomiarowy studjów hydrologicznych M. R. P. który może stanowić podstawę opisu każdej wody.

Korzystając z żywego ruchu wycieczkowego w związku z ożywieniem się sportu kajakowego, P. Z. K. opracowuje „instrukcję opisu szlaków", co pozwoli przeprowadzić wywiad według jednolitego systemu.

Nim instrukcja taka ukaże się w druku treść jej streszczamy tu pokrótce.

Nim przystąpimy do przeprowadzenia wycieczki, musimy wybrać szlak. Ogólną charakterystykę da nam mapka szkolna hypsometryczna Romera, gdzie sieć wodna jest uwidoczniona b. przejrzyście. Po wybraniu szlaku przeprowadzamy dokładniejsze studjum na mapach 1:300.000, lub 1:200.000 dla odcinków trudniejszych 1:100.000 i 1:75.000, według tych map ustalamy kilometraż, podział na etapy, wyznaczamy postoje. Część wstępna na tem się kończy, wypada jeszcze tylko przygotować sobie dzienniczek podróży. W tym celu zeszycik dzielimy na sześć rubryk, dwie pierwsze wąskie dla zapisywania odległości w km. (podług mapy lub słupów przybrzeżnych) oraz godziny i minuty). Trzy dalsze rubryki dają schemat szlaku, są szersze. Środkowa z nich oznacza koryto rzeki, lewa i prawa — brzegi. Zakładamy, że jedziemy z prądem (z dołu do góry), ostatnia rubryka „Uwagi" służy do notowania spostrzeżeń, zdarzeń, oraz informacyj np. o opłatach śluzowych, godzinach śluzowania i t. d.

Codziennie przed rozpoczęciem jazdy notujemy dane meteorologiczne w/g klucza P. I. M. oraz stan wody (wysoki, średni, niski). Mijane miejscowości piszemy w poprzek wszystkich rubryk, oznaczając charakterystyczne zdaleka widoczne znaki rozpoznawcze (kościół, wiatrak, krzyż i t. d.) na właściwym brzegu schematu. Wszelkie dane zaopatrywać w uwagi, czy spostrzeżenie własne, czy informacja od ludności, rzeczy niesprawdzone, a prawdopodobne zaopatrywać w znak zapytania w nawiasie (?).

Wszelkie informacje notowane w dzienniczku można podzielić na 3 grupy.

1) Konieczne — wszelkie przeszkody, niebezpieczeństwa, formalności;

2) pożądane — szczegóły orjentacyjne;

3) opisy rzeczy ciekawych i t. d.

W pierwszym rzędzie ciekawi nas sam szlak to znaczy woda.

Notujemy jej stan, zmienność zależnie od pory roku, szerokość nurtu, rodzaj podłoża, piasek, ił, żwir, kamienie, błoto, zarośla wodne, oczeret i t. d.

Dalej przeszkody:

Kamienie, pale w dnie, wykroty, wiry, jary, silny nurt, wysokie fale, niskie mostki, promy, kładki, szluzy (godziny szluzowania i opłaty), mosty — (miejsca przejazdu bezpiecznego) zaznaczać należy, czy przeszkoda do przebycia ≜ czy też nie ╳, czy też należy pierw zbadać (?). Niebezpieczeństwa zaznaczyć krzyżykami † † †. Jeśli łódź należy obnieść, wskazać, którą stroną zapomocą strzałki. To samo przy informacjach co do jazdy w trudnem miejscu. Opisując brzeg notować jego charakter płaski, wysoki, urwisty, skalisty, zarośnięty, dostępny, niedostępny, suchy, bagnisty, nadaje się do lądowania, czy nie. ≜ oznaczać tamki regulacyjne (główki), objazdy, rękawy ślepe (╳) miejsca na obory i postoje, gospody, kluby, młyny, tartaki. Notując na marginesie uwagi co do stosunku ludności, dając adresy.

Zamiast opisów słownych posiłkować się kluczem znaków, jaki P. Z. K. do instrukcji załączy.

P. Z. K. przystępując do wywiadu szlaków zdaje sobie sprawę, że materjał jaki otrzyma będzie często niedokładny, to też prosi o opisywanie tylko rzeczy sprawdzonych, i unikanie ubarwiania dzienniczków masą informacyj wątpliwych. Lepiej mało informacyj a rzetelnych, niż dużo mało wartych, bo zmyślonych, prawdopodobnych, wątpliwych.

Relacje z odbytych wycieczek należy składać w P.Z.K. który po uzgodnieniu i sprawdzeniu zużytkuje materjał z pożytkiem dla ogółu polskich turystów wodnych.

Wierzymy, że jesienią 1930 r. będziemy już w posiadaniu materjałów b. cennych, które pozwolą na sezon 1931 r. wydać już pobieżny przewodnik, co niewątpliwie pobudzi akcję wycieczkową w latach następnych. Pragnąc wynagrodzić trud związany ze zbieraniem danych, P. Z. K. ufundowało cenną nagrodę dla wycieczki najpoprawniej opisanej.

Niezależnie od tego Redakcja „Sportu Wodnego" ogłosiła konkurs na najpiękniejszą wycieczkę młodzieży szkolnej, opisaną w sposób możliwie dokładny.

Zbliżają się wakacje. Przygotowania do wycieczek dobiegają końca. Niedługo wody nasze zaroją się od łodzi wszelkich typów. Niech prócz zadowolenia z wycieczek tych wyniknie korzyść dla ogółu. Organizujmy wycieczki na wody nieznane, opisujmy szlaki, zbierajmy materjał do przewodnika!

Tonny.

REGATY WIOŚLARSKIE W PŁOCKU.

Pierwsza impreza międzyklubowa, urządzona zgodnie z programem P. Z. T. W. przez Towarzystwo Wioślarskie w Płocku nie wypadła zbyt imponująco. Ale tylko pod względem ilości zgłoszeń, gdyż pozatem tak pod względem organizacyjnym jak i pod względem sportowym nic jej zarzucić nie można.

Płock w tym roku posiada zupełnie wyjątkowe, jak na kapryśną rzekę Wisłę, warunki wodne. Zupełnie prosty, równy i szeroki tor, pozwalający na jednoczesne startowanie nawet czterech łodzi, osłonięty od północy wysokim brzegiem i dający z mostu możność dokładnej obserwacji każdego biegu od startu do mety nie wszędzie w Polsce się trafi. Zarząd Towarzystwa uczynił też wszystko co było w jego mocy aby zapewnić regatom potrzebny aparat techniczny i nadać całości właściwy ton reprezentacyjno-towarzyski. Zgrabna przystań klubowa została ładnie udekorowana flagami, dobra orkiestra uprzyjemniała gościom regatowym nudy oczekiwania na poszczególne biegi a znana uprzejmość gospodarzy zdawała się uprzedzać życzenia gości. Do dyspozycji arbitra była niezbyt szybka wprawdzie ale wystarczająca motorówka, publiczność informowano szczegółowo o przebiegu poszczególnych biegów, sygnalizowanych w bardzo dowcipny i prosty sposób zapomocą flag wywieszanych na moście, skąd specjalny funkcjonarjusz obserwował pilnie cały przebieg regat.

Ogłoszony przedtem w „Sporcie Wodnym" program zawierał dziewięć biegów. Z tych biegi pań na czwórkach półwyścigowych, biegi na jedynkach dla młodszych i nowicjuszy, jak również bieg na ósemkach odpadły na skutek braku zgłoszeń, tak, że pozostało pięć biegów programowych i do tego dodano jeden bieg dla młodzieży, zarezerwowany tylko dla szkół miejscowych. Ale za to ani jednego walkoveru! ani jednej kolizji! ani jednego protestu!

Na brak zgłoszeń wpłynęła jedyna tylko tak dobrze znana skarbnikom wszystkich zrzeszeń sportowych przyczyna — ciężkie położenie gospodarcze kraju, odbijające się przedewszystkiem na kieszeni braci sportowej. Dlatego też pierwsza wiosenna impreza w Płocku nie stała się tem czem być powinna, a mianowicie pierwszym przeglądem armji wioślarskiej. A szkoda, bo Płock posiada tak dogodne warunki komunikacyjne, leży tak centralnie dla całego szeregu towarzystw wioślarskich, że w przyszłości, w lepszych



Składaki na Wiśle znajdują coraz większe zainteresowanie.

warunkach niewątpliwie przyciągnie większą ilość naszej elity wioślarskiej z klubów warszawskich i niżej nad Wisłą położonych.

Jednak już to co widzieliśmy w Płocku zasługuje na baczniejszą uwagę.

Najliczniej oczywiście wystąpiły załogi Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku. Towarzystwo to posiada nieliczną ale bardzo pracowitą grupkę zawodników; zawdzięczyć to należy dobrze kołom sportowym znanemu wioślarzowi Juljuszowi Kawieckiemu, niestrudzonemu i niedającemu się niczem zrazić promotorowi sportu. On sam odniósł bardzo ładne zwycięstwo nad wioślarzem z Warszawskiego Tow. Wioślarskiego — Antonowiczem i startował po raz drugi, walcząc na czwórce wyścigowej przeciw Tow. Wioślarskiemu w Włocławku. Czwórka płocka w tym roku jeździ z małą zmianą na trzeciem wiośle i dobrze jest znaną ze swych dawnych sukcesów na torze warszawskim i bydgoskim.

Pocieszającym jest również rozwój sportu wśród młodzieży szkolnej w Płocku. Widzieliśmy trzy załogi szkolne, jedną w walce z młodzieżą szkolną z Włocławka, nad którą odniosła dobrze zasłużone zwycięstwo i wszystkie trzy wykazały dobrą szkołę i ogromny zapał sportowy. Włocławek przysłał trzy załogi. Czwórka wyścigowa składająca się z zeszłorocznych mistrzów na dwójce i dwóch młodych i fizycznie doskonałych wioślarzy, wygląda bardzo dobrze i prawdopodobnie ujrzymy ją na regatach w Warszawie w dn. 29 czerwca, i jeżeli tam dobrze pójdzie to pewnie Włocławek porzuci swą dotychczosową skromność i zamelduje tą czwórkę na Mistrzostwa Polski.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie przysłało jedną czwórkę półwyścigową, która odniosła ładne zwycięstwo nad czwórką półwyścigową włocławską i płocką i skifistę Antonowicza. Podkreślić specjalnie należy ofiarną i niestrudzoną pracę starszej braci wioślarskiej w Płocku. Wszyscy dawni wioślarze i sternicy w Płocku, których starsza generacja pamięta z przedwojennych czasów jako dzielnych sportsmenów, obecnie nie mogąc już aktywnie brać udziału w zawodach, pracowała z zaparciem się siebie nad tem, aby regatom zapewnić powodzenie. Nad wszystkiem zaś czuwał Prezes Towarzystwa, również dobrze znany w kołach przedwojennych wioślarzy sportsmen p. Juljan Czałbowski, obecnie dyrektor Banku Handlowego w Płocku. Jego to serdecznej gościnności jak również i energji Wiceprezesa T-wa p. Wacława Jagodzińskiego uczestnicy regat zawdzięczają to miłe uczucie zupełnego zadowolenia z jakiem opuszczaliśmy tor regatowy po skończonych zawodach.



Policjant wiedeński na nartach wodnych, podczas codziennego patrolu na Dunaju.

Nie pomyślano tylko o jednym, a mianowicie o kapryśnej bogini pogody. Zaledwie pierwsze dwie załogi udały się na start, otworzyły się upusty niebieskie i nie strugi ale całe potoki deszczu lunęły na Płock z towarzyszeniem grzmotów, piorunów i gradu, wielkości dużego grochu. Wioślarze, jak to wioślarze, kiedy ich to spotkało na wodzie, poradzili sobie bardzo poprostu i schowali się przed burzą i gradem do. . . . Wisły, ale ciekawa i licznie zebrana publiczność a zwłaszcza starter i arbiter przemokli do nitki.

Incydent ten spowodował znaczne opóźnienie początku regat i zmiany w programie, ale nie zepsuł ani humorów, ani nastroju. Nastrój ten dzięki gościnności Płoczczan przetrwał aż dobrze za północ, kiedy żegnając druhów gospodarzy ściskaliśmy sobie dłonie i wyznaczyliśmy spotkanie na następnych regatach w dn. 29 czerwca w Warszawie.

Rezultaty biegów były następujące:

BIEG I. **Jedynki.**

1. Tow. Wiośl. w Płocku — J. Kawiecki 6 m. 46 s. 2. Warszawskie Tow. Wioślarskie.

BIEG II. **Czwórki półwyścigowe młodzieży** (wewnętrzny) 1.200 m.

1. Gimn. im. Małachowskiego — 5 m. 10 s. (Koziorowski Jerzy, Kurowski Antoni, Pankowski Edward, Szymański Eugenjusz, Wojtulanis Konst. (st.). 2. Gimn. im. kr. Władysława Jagiełły — 5 m. 12 s.

BIEG III. **Czwórki półwyścigowe młodzieży 1200 m.**

1. Tow. Wioślarskie w Płocku — 5 m. 43 s. (Dzięgielewski A., Lewandowski S., Pruski A., Brzyski W., Kurowski S. (st.). 2. Tow. Wiośl. w Włocławku 5 m. 48 s.

BIEG IV. **Czwórki półwyścigowe.**

1. Warszawskie Tow. Wioślarskie — 6 m. 38 s. (Bełkowski C., Czerwiński S., Ostrowski C., Rodkiewicz J., Essner M. (st.). 2. Tow. Wiośl. w Włocławku 6 m. 45 s. 3. Tow. Wioślarskie w Płocku 6 m. 50 s.

BIEG V. **Dwójki podw. półwyścigowe** (wewnętrzny).

1. Płockie Tow. Wioślarskie 8 m. 01 s. (Kozanecki Z., Makowski J., Wojtulanis K. (st.). 2. Płockie Tow. Wioślarskie (2-ga zał.) 8 m. 09 s.

BIEG VI. **Czwórki.**

1. Tow. Wioślarskie w Włocławku 5 m. (Szelągowski W., Onoszko W., Busse A., Grabowski H., Lewandowski E. (st.). 2. Tow. Wiośl. w Płocku 6 min. (Dobrowolski J., Wojciechowski M., Łukaszewski S., Kawiecki J., Gundlach (st.).

J. Bojańczyk.

Regaty propagandowe w Poznaniu.

Dnia 15 b. m. odbyły się regaty międzyklubowe klubów Poznańskich. Warunki były zrazu bardzo dobre i dopiero pod koniec zawodów zmieniły się, gdyż wielka fala utrudniała biegi, tem też należy tłumaczyć słabsze czasy, uzyskane wówczas. Pełny sukces święcił tym razem „Tryton"; bezkonkurencyjna była i nadal ósemka „K. W. 04", nie zawiódł również „A. Z. S..' Słabiej natomiast wypadły załogi „Polonji', które jednak zapowiadają się nieźle. Poszczególne biegi przyniosły następujące wyniki:

BIEG I. **Czwórki nowicjuszy:** zwyciężył „K. W. 04" w czasie 8.05.8 (B. Zimny — Z. Robaszkiewicz, K. Lis, R. Rataj, W. Pietrosiński), 2) „Polonja" 8:22.2.

BIEG II. **Dwójki podwójne półwyścigowe ze sternikiem:** 1) „A. Z. S." 9:23.4 (Petrykowski — Kocay, P. Nieciecki), 2) „Tryton" 9:31.8.

BIEG III. **Dwójki podwójne:** 1) „Tryton" 8:11.2 (R. Kostka, A. Włodarczak), 2) „K. W. 04" 8:29.4.

BIEG IV. **Czwórki o nagrodę stoł. m. Poznania:** po ostrej walce przy zmiennem prowadzeniu zwyciężyła załoga „Trytona" o czub łodzi w czasie 7:46 (J. Grzybek — Z. Twardowski, St. Babiński, M. Sabiniewicz, H. Lackowski), 2) „K. W. 04" 7:46.4.

BIEG V. **Czwórki półwyścigowe startujących pierwszy raz:** 1) „A. Z. S." 8.19 (L. Petrykowski — Wieczorek, Dolatkowski, Czerski, Peczke). 2) „Tryton" 8:31.

BIEG VI. **Czwórki młodszych:** 1) „Klub Wioślarski 04" 7.50.2 (N. Budzyński — St. Kaniewski, Wł. Bernard, Zb. Tilgner, St. Jachimowicz), 2) „A. Z. S." 8:12.8.

BIEG VII. **Jedynki:** wygrał w. o. A. Włodarczak (Tryton).

BIEG VIII. **Ósemki nowicjuszy:** 1) „Tryton" 7:52.8 (J. Grzybek — St. Grzybek, J. Bertrand, Cz. Włodarczyk, T. Grzybek, St. Ziętara, Z. Szatkowski, J. Pietrowiak, E. Antecki), 2) „K. W. 04" 7:55.2.

BIEG IX. **Czwórki półwyścigowe pań:** 1) „Pozn. Kl. Wiośl." osada II: St. Sobczakówna — Kaubówna, J. Nitówna, F. Rzadkiewiczówna, N. Ziemska, 2) „P. K. W." osada I.

BIEG X. **Czwórki wagi lekkiej:** 1) „K. W. 04" 8:59 (N. Budziński — M. Musiał, M. Budziński, W. Dybalski, Z. Dybalski), 2) „Polonja" 9:14.

BIEG XI. **Ósemki:** 1) „K. W. 04" 6.55 (Br. Zimny— St. Mikołajczak, H. Budziński, Zdz. Kasprzak, N. Ziętkiewicz, A. Moschalewicz, Wł. Tuliszka, W. Leporowski, St. Jurkowski), 2) „Tryton" 7:14.

W eliminacji do pierwszego biegu „Polonja" pokonała „Trytona" oraz „K. W. 04" — pierwszą załogę „Polonji"; do drugiego biegu „Tryton" — „Polonja' i „A. Z. S." — z „Kl. W. 04"; do piątego biegu „Polonja" — „Kl. W. 04", „A. Z. S." — „Kl. W. 04", oraz w półfinale „Tryton" pokonał „Polonję"; do jedenastego biegu „Tryton" po pięknej walce na finiszu „A. Z. S.".

Regaty w Henley.

W początkach lipca rozegrane zostaną doroczne regaty wioślarskie w Henley. W roku bieżącym regaty zapowiadają się niezwykle interesująco, ze względu na zaciętą walkę o „Diammonds Sculls".

Zgon Króla Szybkości.

Łódź motorowa „Miss England II", na której słynny automobilista angielski sir Henry Seegrave zamierzał pobić światowy rekord szybkości, płynęła z szybkością 100 mil po jeziorze Windermere, gdy nagle zanurzyła się i zaczęła tonąć. Z kilku znajdujących się w pobliżu statków pośpieszono z pomocą i zdołano uratować Seegrave'a, który miał złamaną rękę, strzaskaną nogę oraz zgniecione i połamane żebra. Seegrave zmarł po paru godzinach. Wiadomość o zatonięciu jednego z członków załogi potwierdza się.

Urzędowo donoszą, że przed katastrofą Seegrave pobił światowy rekord szybkości, osiągając w pierwszej próbie szybkość 96,41 mil na godzinę, a w drugiej 101,11 mil. Przeciętna szybkość wynosi zatem 98,76 mil, co stanowi pobicie rekordu Amerykanina Harvooda, który osiągnął szybkość 96,25 mil na godzinę.

Łódź Seegrave'a, poważnie uszkodzona, zatonęła niemal niezwłocznie.

Seegrave, na dzień przed wypadkiem, podczas próbnej jazdy na łodzi „Miss England II" osiągnął na jeziorze Windermere szybkość około 180 km., spodziewając się, że w dniu próby bicia rekordu światowego uda mu się osiągnąć szybkość około 200 km. na godz. Oświadczył on też wtedy, że przy tak szalonej szybkości wywrócenie łodzi jest niesłychanie łatwe. Utrzymanie równowagi przy takiej szybkości uważa za równie trudne, jak utrzymanie równowagi przy chodzeniu po wyciągniętej linie na popisach cyrkowych. Jazdę rekordową w łodzi motorowej takiego typu, jak „Miss England II", Seegrave uważał za niebezpieczniejszą od jazdy rekordowej na automobilu, mimo, że rozwinąć tu było można szybkość dwa razy większą.

Komisja ekspertów, prowadząca badania przyczyny tragicznej katastrofy łodzi Seegrave'a „Miss England II" stwierdza, że zarówno potężny silnik łodzi, jak wał kardanowy są nieuszkodzone. Natomiast uszkodzony jest pływak przedni, który został złamany silnem uderzeniem dość dużej gałęzi, którą znaleziono pływającą na powierzchni jeziora w odległości około 250 jardów od miejsca wypadku na drodze biegu łodzi.



Mjr. Seegrave w łodzi „Miss England II" po treningu, na parę dni przed tragiczną próbą bicia rekordu.

Zdjęcia dokonano na falach jeziora Windermere, w których znalazł bohaterską śmierć.

OTWARCIE SEZONU ŻEGLARSKIEGO.

Rok 1930 uważać można pod pewnym względem za przełomowy i oto żeglarze zdecydowali, że czerwiec jest dla żeglarstwa nie gorszym miesiącem, niż wrzesień czy październik, i w kalendarzu związkowym znalazły się dwa terminy regat sezonu wiosennego.

Dwa lata temu były co prawda w czerwcu regaty Warszawa — Modlin, ale w r. 1929 zostały one przeniesione na wrzesień (zresztą nie odbyły się) i dobry początek w wyzyskiwaniu dla żeglarstwa wiosny nie miał narazie dalszych skutków.

Pierwsze regaty — wyznaczone na 1 czerwca — wskutek złego wiatru zostały przełożone na 15 czerwca. Jeszcze w przeddzień wiatr był niepomyślny, wschodni, ale w ciągu nocy obrócił się i zadął z północy. Początek regat został odłożony o pół godziny, poczem wyruszyły jako pierwsze piętnastki wyścigowe. Zgłoszone były tylko dwie. Zwyciężył „Tiki" pod sterem p. Z. Rożałowskiego (Y. K. P.). Drugie startowały dziesiątki (7 jachtów). Ta piękna klasa cieszy się zasłużonem powodzeniem i ma wielkie walory „widowiskowe" — zwłaszcza start jest — z zasady niejako — wielce zajmujący.

Wyścig przyniósł zwycięstwo p. W. Krzyżanowskiemu (Delfin, W. Y. K.), drugą nagrodę zdobył mjr. Osiński (Rybitwa, W. Y. K.), trzecią — p. K. Zalewski (Słonka, A. Z. S.).

Te dwie klasy przeszły cały kurs przewidziany w programie — t. j. dwukrotnie przebyły przestrzeń między nowym mostem kolejowym a Y. K. P. Dla pozostałych klas skrócono przebieg — przeszły one ten kurs tylko jeden raz. Może lekkie osłabnięcie wiatru (chwilowe zresztą) nie zmuszało do skrócenia kursu, ale zarządzenie komisji regatowej okazało się słuszne ze względu na czas trwania regat. Program przewidywał między początkiem regat, a ostatnim startem odstęp 2¼ godzin (chodziło o umożliwienie dwukrotnego startowania) zaś pomimo skrócenia kursu rozdanie nagród nastąpiło dopiero koło godz. 18-ej. Zdaje się, że na przyszłość trzeba będzie jednak zrezygnować z dwukrotnych startów jednego i tego samego zawodnika, gdyż rozciąga to regaty w sposób nieprzewidziany, obniża ich wartość widowiskowo-propagandową i może nawet uniemożliwić start klas późniejszych według programu.

Piętnastki wędrowne nowe nie zjawiły się na start, nastąpiły dwudziestki piątki. Dawne współzawodnictwo „Kubusia" i „Furkota" tym razem przyniosło zwycięstwo temu ostatniemu (sternik A. Wolff, A. Z. S.) — „Grot" nie startował.

Piątki startowały tylko w dziewięć — a więc trzecia część istniejących. Zwyciężył p. S. Zalewski (Żuk, A.Z.S.), zdobywając zarazem po raz pierwszy nagrodę przechodnią Prezesa Banku Polskiego p. St. Karpińskiego. Następne cztery jachty kończyły wyścig idąc w 5/8 wiatru jeden obok drugiego, i mijały metę w porządku nawietrzności — z różnicami wynoszącemi mniej niż metr! Nagrody przyznano: II — p. T. Sołtykowi (Chrząszcz, A. Z. S.), III — p. Z. Osińskiemu (Komar, W. Y. K.), IV — p. S. Witkowskiemu (Koralik, Wisła). Upominek otrzymała też p. J. Paluchowska (Bull, W. Y. K.) jako pierwsza z żeglarek, kończąca ten wyścig.

W klasie dwudziestek startowały trzy, zwyciężył mjr. Osiński (Rekin, W. Y. K. P. Rożałowski w drodze miał sposobność uratowania jakiejś tonącej i wyścigu nie ukończył.

Ostatnie startowały wędrowne stare piętnastki — zwyciężył w nich p. M. Kusnerz (Gdynia, W. Y. K.), drugą nagrodę otrzymał kpt. Krauze (Nereida, W. Y. K.).

W sumie startowało 26 jachtów: 12 z W. Y. K., 6 z A. Z. S., po 4 z Y. K. P. i Wisły. Mamy nadzieję, że na następne regaty do Modlina udział będzie nie mniejszy.

A. W.



Defilada wioślarzy kanadyjskich w staroindjańskim szyku bojowym.

PUNKTACJA W ŻEGLARSTWIE

W całym szeregu sportów spotykamy najrozmaitsze sposoby, zmierzające do porównania osiągniętego stopnia rozwoju i sprawności sportowej w sposób bardziej ogólny, niż to mogą dać same wyniki poszczególnych zawodów. Porównanie takie działa pobudzająco: może to być jakaś konkretna nagroda — przedmiot, może to być oficjalny tytuł mistrzowski, nieraz wystarczy samo znalezienie się na czołowem miejscu w tabeli punktacji bez żadnych przywilejów związanych z tem — dla sportowca czy też grona sportowców, starczy to, jako nagroda za wyniki. Walczymy w sporcie o zwycięstwo, które samo przez się jest już nagrodą wystarczającą. Ten przedmiot, jaki otrzymujemy pod nazwą „nagrody", jest tylko jej uplastycznieniem, pamiątką. Nie dla niego jednak walczymy. Nie jest rzetelnym sportowcem ten, co twierdzi: „nie staję do tych zawodów, bo nagrody są brzydkie i nic nie warte".

Tak mówić może zawodowiec, nie zawodnik sportowy — chociaż i od nich niestety zdarza się słyszeć takie zdanie. Jest to jeden z objawów „nagrodomanji", z którą należy walczyć. Nie należy jednak iść zbyt daleko i zwalczać same nagrody. Ludzką cechą jest ambicja, chęć posiadania pamiątek zwycięstw — należy ją tylko ująć w karby, a da się wyzyskać i przynieść pożytek. Podobnie więc nie wyrzekajmy się i tej odmiany nagród, jaką jest punktacja.

Punktacja może tyczyć się zarówno poszczególnych zawodników, jachtów, jak i klubów. Warunki jej mogą być najrozmaitsze — w zależności od tego, co uważamy za najgodniejsze poparcia. A więc: jeżeli chodziłoby o zachęcenie do obsyłania regat, możnaby wprowadzić nagradzanie punktami za udział w regatach (związkowych). W naszych warunkach byłoby zapewnie niecelowem punktować w ten sposób jachty lub zawodników. Niewielka ilość regat pozwala na zgłoszenie się do wszystkich — znalazłaby się wielka ilość pozycyj z jednakową ilością punktów. Zato w razie, jeżeliby punkty zbierał klub, tej równości nie byłoby, a kluby byłyby zainteresowane w jak najliczniejszem obesłaniu regat. Czy brać pod uwagę jachty kończące wyścig bez względu na ich klasę? Sądzę, że jednak należałoby jakoś premjować większe jednostki, ponieważ wystawienie ich wymaga większego wysiłku, zebrania i wyćwiczenia załogi, co przy tego rodzaju punktacji „popularyzacyjnej" winno być uwzględniane. Oczywiście sternik jest najważniejszy, a więc możnaby go uwzględniać np. jako 2 punkty (lub nawet 3), gdy tymczasem dalsi członkowie załogi dawali by jeden punkt. A więc np. piątka = 2, piętnastka 3, dwudziestka piątka 4. Oczywiście w takim wypadku nawet jachty bez żadnych szans zdobywałyby punkty, czyli, że przewagę dawałaby liczba, nie zaś jakość. Taki system **popularyzacyjny** jest znany i stosowany przy niektórych zawodach np. w lekkiej atletyce.

Drugi system nagradzałby wynik zawodów. Tutaj nasuwałby się szereg warjantów. A więc możnaby oczywiście nagradzać jachty i zawodników. W obrębie poszczególnych klas byłoby to łatwe, jeżeli jednak chodziłoby o ogólny wynik, trzebaby wprowadzić jeszcze jakiś współczynnik wyrównawczy, odpowiadający poniekąd powyżej przedstawionemu punktowaniu w stosunku do ilości załogi. To samo tyczyłoby się punktowania klubów. Następnie należałoby się zdecydować, czy punktowałoby się miejsca zajęte (system przedbiegów olimpijskich), czy też nagrody zdobyte (system finałów olimpijskich). Obie odmiany w pewnej mierze uwzględniają liczbę jachtów biorących udział w danym wyścigu, bardziej nagradzając jacht zwycięski wśród wielu (ściślej: obciążając silniej jachty dalsze od czoła). Oczywiście i tu należałoby zastosować współczynnik wyrównawczy dla poszczególnych klas. Zaznaczam, że w systemie drugim, wynagradzającym zwycięstwo, należałoby odróżniać przy punktowaniu klasy jachtów nierówne, lecz mające jednakową liczbę załogi. A więc np. w razie przepisania dla piątek i dziesiątek (względnie dla dziesiątek i piętnastek, piętnastek i dwudziestek, dwudziestek i dwudziestek piątek) równej liczby załogi (1, 2, 3) należałoby jednak stosować dla klas większych nieco korzystniejszy współczynnik. Co do klas M i H uważam, że w naszych warunkach nie należałoby żadnej z tych klas uważać za uprzywilejowaną, lecz punktować obie jednakowo. W razie przyjęcia drugiego systemu do punktowania klubów możnaby bez żadnego trudu przy tej okazji ustalać i punktację zawodników i jachtów.

Wreszcie sądzę, że dałoby się i połączyć oba systemy punktacji. Pierwszy z nich daje punkty dodatnie (zwycięża najwyżej punktowany), drugi — ujemne (karne). Po zsumowaniu algebraicznem najwyższa ilość dawałaby zwycięstwo.

Nie przedstawiam na razie konkretnego cyfrowego projektu. Jest on opracowany w głównych zarysach. Główną trudnością jest ustalenie współczynników wyrównawczych, co zresztą jest niewątpliwie łatwiejsze od ustalenia rzeczywiście sprawiedliwej tablicy wyrównawczej czasu na regaty jachtów nierównych (handicap).



Jeden z jachtów, który brał udział w regatach o puhar Ameryki.

Sądzę, że wprowadzenie punktowania mogłoby ożywić nieco naszą działalność sportową. Przeciwnikom — nie zbraknie ich niewątpliwie — odpowiem, że sama zasada pewnego wynagradzania klubów za ich działalność mieści się ni mniej, ni więcej, tylko w Statucie Polskiego Związku Żeglarskiego. Przewidziane tam jest bowiem udzielanie dodatkowych głosów na sejmik w zależności nietylko od liczebności klubu i jego taboru, ale również w razie urządzenia przez klub obesłania pewnej ilości regat, wreszcie w zależności od działalności turystycznej. Co prawda trzeba stwierdzić, że dotąd jeszcze nie zdarzyło się, by któremu z klubów przyznano taki dodatkowy głos, chociaż jeden z sejmików (w roku 1927 o ile pamiętam!) zajął się tą sprawą i wyraźnie uchwalił wezwać Zarząd do wprowadzenia w życie postanowień statutu. Na tem się skończyło — jak dotąd, tem nie mniej wolno twierdzić, że poruszenie sprawy punktacji idzie po linji zamierzeń Związku i pomoże do zainteresowania klubów i żeglarzy w czynnem uprawianiu sportu żeglarskiego. Zaznaczę, że w wielu Związkach sportowych zaprowadzono punktacje— nieraz związane z nagrodami. Możnaby też wprowadzić i specjalne punktacje np. za „narybek" (dodatkowe punkty za pierwsze stanięcie do regat). Na razie pragnąć należy, by zainteresowani wypowiedzieli się co do samej zasady. Co do szczegółów — zdążymy się jeszcze porozumieć.

A. Wolff.

PRZYSPOSOBIENIE ŻEGLARSKIE W JASTARNI

Z dniem 13 lipca b. r. ożyje ośrodek morski w Jastarni! Jest tam teren około 1,40 ha, na którym stoi barak administracyjno - gospodarczy, kompletnie urządzony, oraz namioty, mogące pomieścić cały personel uczniowski i nauczycielski t. j. razem 80 osób. Jest tam nawet port zwany „jastarnieńskim", a w nim 4 jachty, 2 jole żaglowe, łódź ratownicza i szalupy, wyposażone „jak się patrzy".

W takim to ośrodku rozpocznie się wyszkolenie żeglarskie, mające na celu przygotowanie instruktorów żeglarskich (na morzu) dla klubów i harcerstwa wodnego, a w przyszłości dla jednostek wojskowego przysposobienia wodnego. Pozatem uczestnicy kursów żeglarskich mają poznać się z morzem i krzewić zamiłowanie do żeglarstwa morskiego (naturalnie najpierw rozbudzić to zamiłowanie w sobie!).

Pierwszy kurs (od 13 lipca) przeznaczony zostanie dla 20 harcerzy wodnych i 25 członków klubów zrzeszonych w Polskim Związku Żeglarskim. Drugi kurs od 4 sierpnia dla 25 harcerzy wodnych i 15 członków klubów żeglarskich, również zrzeszonych w P. Z. Ż. Po pierwszych dwóch tygodniach najsprawniejszych jedenastu kursistów wyjeżdżać będzie na jachcie „Junak" na morze, reszta (o ile uznani zostaną za sprawnych) po ukończeniu kursu. Mamy nadzieję, że nie będzie ani jednego „niesprawnego" (w wojsku istnieje inne koszarowe wyrażenie, ale go nie prowokuję).

— Jakie są warunki przyjęcia na kurs żeglarski?

Przedewszystkiem młodość nie niżej lat 16 (dosłownie morskich). potem dobry stan zdrowia (apetyt też) wraz ze świadectwem lekarskiem, wystarczająca na początek sprawność fizyczna i umiejętność pływania (po wodzie naturalnie), stwierdzona przez władze harcerskie wzgl. Klub Żeglarski — dalej cenzus naukowy czyli conajmniej ukończone 4 klasy szkoły średniej lub równorzędnej (tak się nazywa), — dalej (hola, jeszcze nie koniec warunków) kwalifikacje żeglarza śródlądowego, zezwolenie od rodziców (uwaga! tylko dla niepełnoletnich), złożenie deklaracji zobowiązującej do bezwzględnego wykonywania regulaminu Ośrodka Morskiego, — wreszcie zobowiązanie władz harcerskich do zwrotu kosztów za przejazd i pobyt na kursie na wypadek (lecz nie każdy) wydalenia uczestnika z ośrodka lub samowolnego opuszczenia kursu.

Każdy kursista morski ma przywieźć ze sobą: uniform klubowy (harcerski), 2 garnitury bielizny, sweater, spodenki gimnastyczne, spodenki kąpielowe, pantofle gimnastyczne, 3 pary skarpetek, 1 parę grubszego obuwia, 2 ręczniki, 4 chustki do nosa, przybory do mycia, przybory do jedzenia i więcej nic. Za duży bagaż, jest niedopuszczalny. Na miejscu otrzyma każdy 1 bluzę drelichową, 1 spodnie, 1 furażerkę, 1 menażkę i 1 manierkę (marynarz bez manierki ani rusz!)

Uczestnicy kursów otrzymają bezpłatny przejazd do Jastarni i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Program wyszkolenia obejmuje w ogólności: teorję żeglarstwa morskiego, ćwiczenia praktyczne żeglarstwa morskiego, wioślarstwo morskie, wychowanie w duchu morskim, pływanie i ratownictwo na morzu, gry sportowe wodne i lądowe oraz gimnastykę. Przed rozpoczęciem kursu odbędzie się egzamin wstępny. Po zakończeniu kursu odbędzie się znowu uroczyste wręczenie patentów i zaświadczeń, a być może — zawody i regaty również.

Kontrola kursów spoczywać będzie w rękach gen. Zaruskiego Marjusza, który będzie jednocześnie głównym instruktorem żeglarstwa oraz kapitanem jachtu „Junak".

(O regulaminie lepiej nie pisać, bo tego muszą się wyuczyć raz na zawsze sami kursiści).

Zatem — na pełne polskie morze!

Żelazny.



Wspaniałe morskie jachty żaglowe na regatach w Sydney.



Piękna pływalnia w parku w Chicago.

KILKA SŁÓW O PŁYWANIU W AMERYCE.

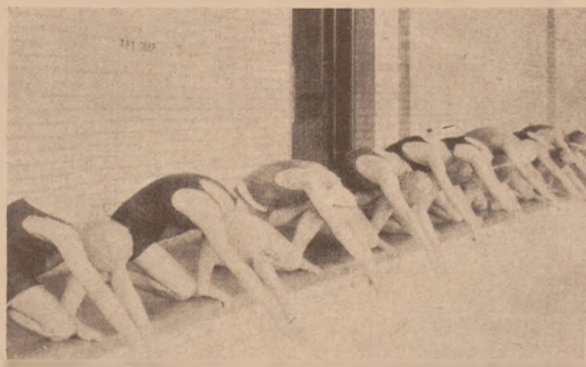
Kult sportu pływackiego tak jest rozpowszechniony w Ameryce Północnej, że pływanie wchodzi w wielu Stanach w program obowiązkowych przedmiotów szkolnych. Oczywiście tak, jak i w inych dziedzinach niema tu żadnego ujednostajnienia i dlatego nie można mówić o amerykańskim sporcie pływackim w ogólności, a można jedynie przytoczyć spostrzeżenia z tych czy inych miast.

Podstawą wielkiego rozwoju sportu pływackiego jest w Ameryce ogromna liczba pływalni. I tu coprawda między poszczególnemi miastami są ogromne różnice. I tak np. w Buffalo każdy nowszy budynek szkolny ma swoją wspaniałą pływalnię, gdzie każda klasa ma raz na tydzień lekcje pływania. W niektórych innych miastach szkoły nie mają swoich pływalni, a korzystają z miejskich.

Wszystkie te kryte pływalnie są mniejwięcej podobne do siebie. Wszystkie mają wodę stale cyrkulującą, tak, że w ciągu dwudziestu czterech godzin cała zawartość wody podlega oczyszczeniu. Do oczyszczania wody stosują albo chlor albo też promienie ultrafioletowe. To ostatnie urządzenie spotykałam jednak wyłącznie w pływalniach zakładów zamkniętych, jak np. szkoła. W pływalniach publicznych ten sposób dezynfekcji nie wystarcza. Całkowita zmiana wody następuje przeważnie raz na miesiąc.

Pływalnie otwarte widziałam tylko w niektórych miastach. Itak np. magistrat miasta Detroit jest zdania, że pływalnie otwarte są marnowaniem pieniędzy, gdyż nie warto budować pływalni, która może być czynna tylko przez dwa lub trzy miesiące. Kto nie chce pływać latem w krytych budynkach — ma pływalnie na rzece. Wręcz odwrotnego zdania jest miasto Chicago, które uważa pływalnie kryte za urządzenia nieprzyjemne i pomimo pięknego wybrzeża jeziora Michigan, posiada w mieście cały szereg pływalni otwartych, położonych w parkach i ogrodach. Pływalnie te budowane są wielkim nakładem. Niektóre z nich imitują naturalne sadzawki — mają kształt nieregularny, a brzegi ułożone z wielkich różnorodnych głazów.

Zorganizowanie korzystania z tych pływalni też jest dość różne. W niektórych pływalniach szatnia posiada dostateczną liczbę zamykanych szafek, tak, że każdy może zamknąć swoje rzeczy na klucz i przebywać w pływalni przez dowolną ilość czasu. W innych znowu pływalniach (dla dzieci i młodzieży) szafki są niezamykane. Młodzież wpuszczana tam jest grupami co godzinę. Ponieważ cała grupa ubiera się jednocześnie i jednocześnie opuszcza szatnię, przeto kradzież wzajemna jest wykluczona.





Nauka pływania w szkołach amerykańskich.

Opłaty w tych pływalniach publicznych są różne, wiele z nich jest zupełnie bezpłatnych, jedynie płaci się za mydło, ręcznik i wypożyczenie kostjumu. W niektórych pływalniach nie wolno kąpać się w swoim kostjumie, tylko trzeba wypożyczać miejscowe, które są sterylizowane po każdym użyciu. Przepis ten podyktowany jest względami hygienicznemi. W niektórych pływalniach krytych spotykałam się znów z przepisem, zabraniającym używania kostjumów wełnianych, gdyż włosy wełny zanieczyszczają basen.

Rozpowszechnieniu umiejętności pływania sprzyjają jednak nietylko inwestycje ale i metoda nauki pływania. Nigdzie nie spotkałam nauki pływania na lince. W wielu szkołach trafiłam na lekcje pływania i zawsze odbywały się one zbiorowo.

Nauka pływania w szkołach zaczyna się od crawla — z innemi stylami zapoznaje się młodzież dopiero po opanowaniu pierwszego. Od pierwszej lekcji aż do ostatniej uczniowie są sami w wodzie — nikt ich nie podtrzymuje. Sami, na komendę nauczyciela, wykonywują poszczególne elementy ruchów, żeby później, również bez niczyjej pomocy, koordynować je na płytkiej wodzie.

Lekcje te zaczynają się przedewszystkiem od nauki odychania. Cała klasa stojąc po pierś w wodzie uczy się potrzebnego do crawla odychania. Później te same oddechy wykonywa się leżąc na wodzie (ręce trzymają poręcz). Po opanowaniu odechu następuje nauka nurkowania, t. zn. utrzymywanie głowy przez parę sekund pod wodą. Potem ruchy nóg. A więc najpierw w pozycji siedzącej na brzegu basenu, potem w pozycji leżącej, trzymając się rękami poręczy. W dalszym ciągu następuje nauka ruchów rąk, potem koordynowanie rąk z oddechem, a wreszcie koordynacja wszystkich elementów. Potem jeszcze tylko nauka startu do wody z pozycji stojącej i klęczącej. W analogiczny sposób następuje nauka inych stylów. Pozatem program szkolny obejmuje jeszcze naukę ratownictwa wodnego, na co położony jest wielki nacisk.

W szkołach w Minneapolis wprowadzone są trzy kolory czepków po pływania. Jeden dla nieumiejących pływać, drugi dla pływaków, trzeci dla ratowników. W ten sposób nauczyciel odrazu widzi, czy uczniowie trzymają się wyznaczonych sobie części basenu. O przejściu do klasy pływających decyduje próba, która polega na przepłynięciu 60 stóp crawlem, przepłynięciu 20 stóp innym dowolnym stylem (przyczem w obu wypadkach należy przybyć w „dobrej formie"), pozatem na przepłynięciu 25 stóp z głową pod wodą oraz na daniu nurka dziesięć razy z rzędu. Próba ta jednak nie stoi w związku z promocją do którejkolwiek klasy. Nie byłoby to wcale dziwne w Ameryce, gdyż np. Uniwersytet Columbja w New-Yorku nie daje promocji na trzeci semestr temu, kto nie przepłynie stu stóp. Może sobie kończyć inny uniwersytet, wrota słynnej Columbji są dla niego zamknięte.

W. Prażmowska.

Z międzynarodowej federacji pływackiej.

W dn. 1, 2 i 3 czerwca odbył się w Berlinie kongres międzynarodowej federacji pływackiej „FINA" przy współudziale 20-tu państw europejskich i zamorskich. Na kongresie obecni byli również delegaci polskiego związku pływackiego. Z ważniejszych uchwał wymienić należy, że kongres przyjął w liczbie nowych członków Peru i Kubę, odrzucił natomiast zgłoszenia Litwy i Marroka. Podczas obrad zatwierdzono około 10-tu nowych rekordów światowych. Przyjęto pozatem szereg poprawek do regulaminu, z których najważniejszą jest wprowadzenie nowego systemu rozgrywek piłki wodnej (system grupowy), oraz powołanie do życia stałego fachowca dla spraw water polo i dla skoków.

Nowy zarząd federacji wybrany został ponownie w poprzednim składzie: prezes E. G. Drigny (Francja), wiceprezesi — Binner (Niemcy), oraz Fern (Anglja), sekretarz dr. Donnath (Węgry). Jako członków zarządu wybrano Ahiströma (Szwecja), Taylora (Ameryka), Frick (Belgja), Hodgenn (Anglja).

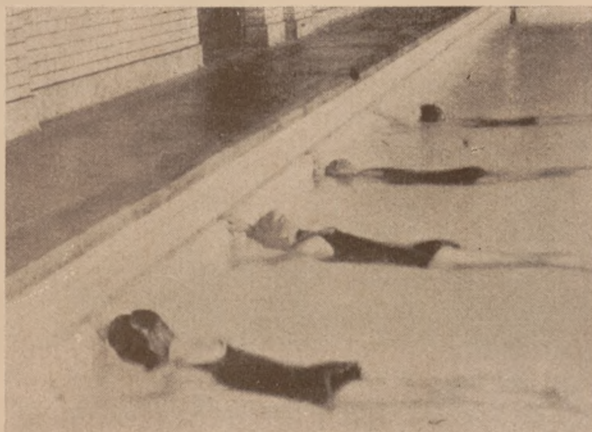
Następny kongres odbędzie się w 1932 r. w Los Angeles.

Co słychać u pływaków.

Termin meczu pływackiego Polska — Czechosłowacja został ustalony na 23 i 24 sierpnia w Pradze, przyczem program został zmniejszony o bieg 1.500 mtr. i water-polo.

Bocheński startować będzie w dniu 28 lipca w Weston Super Mare w biegu 220 yardów stylem dowolnym o mistrzostwo Anglji. Rekord mistrzostwa Anglji na tym dystansie wynosi 2:27.6.

Na eliminacje do sztafety reprezentacji Europy 4 × 200 mtr. przeciwko Ameryce otrzymał zaproszenie Bocheński. Eliminacje te odbędą się w Norymberdze 30-go sierpnia. Największe szanse do sztafety mają: Taris, Arne Borg, Barany i Costelli, lecz Bocheński może być wstawiony jako rezerwowy.




Nauka crawla w pływalni amerykańskiej.

Z Polskiego Związku Pływackiego.

Mistrzostwa Polski w pływaniu w myśl ostatniej uchwały zarządu P. Z. P. odbędą się w Warszawie (zawody główne) 15, 16 i 17 sierpnia. Mistrzostwa długodystansowe odbędą się w Gdyni 27 lipca i wreszcie turniej water-polo urządzony zostanie w Krakowie 29, 30 i 31 sierpnia.

Program zawodów rozszerzony został o nową konkurencję 200 m. stylem dowolnym panów.

Ponadto komisja sportowa P. Z. P. postanowiła usunąć z mistrzostw Polski sztafety 5 x 50 m. stylem dowolnym dla pań i panów, z uwagi na to, że dystans 50 m. jest tak krótki, iż nie stanowi on dostatecznego sprawdzianu kwalifikacji zawodnika. Sztafeta ta istniała u nas w celu zachęcenia zawodników do crawla, co już w chwili obecnej jest zbyteczne, gdyż i tak wszyscy tym stylem tylko pływają. Sztafety te pozostaną jednak nadal w mistrzostwach okręgowych.

W mistrzostwie Polski natomiast na ich miejsce wprowadzono sztafety 3 x 100 m. trzema stylami (klasyczny nawznak i crawl) dla pań i panów. Zmiana ta stanowić będzie dla klubów oszczędność, gdyż zamiast przywozić na mistrzostwa czwartego i piątego crawlera, jak dotąd, będą one mogły „zatrudnić" w sztafetach swych specjalistów w stylu klasycznym i pływaniu nawznak, którzy mieli w mistrzostwach tylko jedną jedyną konkurencję dla siebie, w przeciwstawieniu do przeciążonych crawlerów.

W sztafecie 3 x 100 m. st. zmiennym panów największe szanse mieć będą AZS. warszawski (Berdyński, Piotrowicz, Bocheński), Cracovia (Pauly, Kot, Rouppert) i EKS. (Reitchewald, Karliczek, Scholz). W tej samej konkurencji pań najpoważniej przedstawia się Cracovia (Sollowa-Czaplicka, Nowakówna, Laskowska) i Makabi (Feilgutówna, Schönfeldówna, Wandberżanka). W mistrzostwach okręgowych sztafety 3 x 100 m. trzema stylami zostają wprowadzone obok dotychczasowych 5 x 50 m. dow.

Tomik poezji Apolonji Tratowej.

Ostatnio ukazał się na półkach księgarskich tomik poezji Apolonji Tratowej, znanej pływaczki, p. t. „Tryumfująca pływaczka".

Z TEKI KARYKATUR.



Vicekomandor Yacht - Klubu Polski A. Aleksandrowicz.

Matysiak dopiero na trzeciem miejscu.

W biegu pływackim wpław przez Wisłę, zorganizowanym przez A. Z. S., pierwsze miejsce zdobył Makowski przed Jastrzębskim i Matysiakiem.

Bocheński bije rekord Polski na 200 m. 2:26,8. Na 100 m. 1:04!

W bieżącym tygodniu na międzynarodowych zawodach w Gandawie Bocheński przychodzi na 100 m. w czasie 1:04, bijac Belga De Pauw i najlepszych pływaków londyńskich Bycecka i Savage.

W dniu następnym na zawodach urządzonych z okazji otwarcia basenów na świeżem powietrzu w Brukseli, Bocheński zwycięża bez trudu najlepszych pływaków belgijskich na 200 m. osiągając czas lepszy od rekordu polskiego: 2:26,8, następny Blitz 2:35,2.

Nowy rekord polski w pływaniu.

Podczas zawodów międzyklubowych Hasmonea we Lwowie sztafeta pływacka Pogoni 4 × 50 m. uzyskała czas lepszy od rekordu polskiego 2:11,8.

Dochody pływalni paryskiej.

Francuski związek pływacki, który eksploatuje olimpijski stadjon pływacki Tourelle w Paryżu, stanowiący własność miasta, uzyskał w roku ubiegł. 100.000 fr. dochodu.



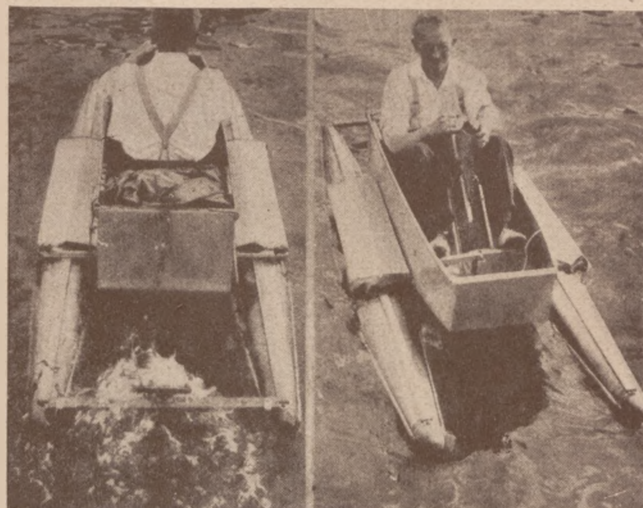
POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI

WARSZAWA, SZOPENA 15, m. 1

TEL. 2,6-22 KONTO P.K.O. 5.828.

Komunikat Urzędowy Nr. 4/30:

1. **Adres sekretarjatu P. Z. P.** jest obecnie, Warszawa, Szopena 15 m. 1, tel. 276-22. Jest to adres tymczasowy, w najbliższym czasie podany zostanie do wiadomości numer skrytki pocztowej.
2. **Sprawa trenerów.** Wszystkie Związki Okręgowe otrzymują w sprawie przydziału trenerów osobne pisma.



Nowy typ sani wodnych, wprawianych w ruch za pomocą koła zębatego poruszanego rękami, kieruje się nogami. Sanie takie nie mogą mieć jednak większego zastosowania na szlakach o silnem prądzie.

SCHRONISKO DLA MŁODZIEŻY

W trosce o wychowanie obywatelskie i zdrowie młodzieży, Ministerstwo W. R. i O. P. zainicjowało w roku 1925 akcję organizowania wycieczek turystyczno-krajoznawczych. Duże zasługi w tym kierunku położyli b. podsekretarz stanu p. Łopuszański, naczelnik wydziału p. A. Janowski, prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, oraz obecny Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Sławomir Czerwiński, który akcji tej nadał programowe znaczenie. Z drobnych opłat młodzieży szkolnej powstał „Fundusz domów wycieczkowych", przeznaczony na budowę specjalnych domów wycieczkowych dla młodzieży oraz na urządzenie w budynkach szkolnych schronisk noclegowych. W listopadzie 1926 roku zarządzeniem Ministra W. R. i O. P. utworzona została ministerjalna komisja dla spraw turystyczno-krajoznawczych, której zadaniem jest ujęcie w pewien system i kierowanie akcją wycieczek szkolnych i turystycznych młodzieży szkolnej oraz organizacja szkolnych schronisk noclegowych.

W skład Komisji tej wchodzą obecnie: jako przewodniczący p. Józef Błoński, jako sekretarz p. Józef Kołodziejczyk, jako członkowie: p. Aleksander Janowski, dr. Stanisław Kopczyński, p. Ignacy Dzierżyński, dr. Tadeusz Dobija-Dziubczyński, p. Michał Siwak i p. Jadwiga Michałowska, oraz p. Władysław Woydyno.

Ruch wycieczkowy i akcja turystyczna w formie wędrówek pieszych, w stwarzanych przez Ministerstwo WR. i OP. formach organizacyjnych, rozwijają się coraz to pomyślniej. Powiększyła się też znacznie ilość schronisk noclegowych w roku obecnym. Warszawa uzyskała nowe schronisko noclegowe na 100 łóżek w gimnazjum im. Batorego. W rozbudowie sieci schronisk kierowano się zasadą, iż schroniska powinny wytyczać szlaki wycieczkowe, ułatwiające dłuższe wędrówki. Dalsza rozbudowa schronisk w latach następnych pójdzie po tej samej linji. Specjalnych domów schroniskowych z powodu braku większych środków finansowych, nie buduje się, jakkolwiek w miarę rozwoju ruchu i o nich trzeba będzie pomyśleć.



Ruch turystyki wodnej obejmuje coraz szersze kręgi. P. Wojewoda Wileński Raczkiewicz ogląda kajaki, któremi kilku wioślarzy wileńskich wybiera się drogą wodną do Konstantynopola.

Wykaz Schronisk Noclegowych Szkolnych i Pol. Tow. Krajoznawczego, na szlakach wodnych:

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE:

Druskieniki — Publ. szk. pow., ul. Marsz. Piłsudskiego 3. (Niemen).
Grodno — Państw. męskie Sem. Nauczyc., ul. Mostowa 20. (Niemen).

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE:

Częstochowa — Publ. szk. powsz. Nr. 2, ul. Dąbrowsk. 10. (Warta).
Ojców — Willa M. Zawiszowej. (Prądnik).
Sandomierz — 7 kl. żeń. publ. szkoła pow. ul. N. M. P. 3.
Sandomierz — P. T. K., ul. Żeromskiego. (Wisła, San).
Sosnowiec — Państw. męskie Sem. Nauczyc. ul. Wawel 1. (Przemsza).

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE:

Krościenko — 7 kl. publ. szk. powsz. (Dunajec).
Kraków — Wawel, Baszta złodziejska P. T. K. (Wisła).
Maniowy — Publicz. szk. powszechna. (Dunajec).
Mszana Dolna — Publ. szk. powsz. męska. (Raba).
Nowy Sącz — Państw. Gimn. I im. J. Długosza (Dunajec).
Nowy Targ — Publ. szk. powsz. męska. (Dunajec).
Rytro — Publ. szkoła powszech. (Poprad).
Sromowce Niżne — Dom wł. Śl. Woj. Kom. Turystycznej. (Dunajec).
Żywiec — Państw. Gimn. im. M. Kopernika. (Soła).

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE:

Kazimierz nad Wisłą — 7 kl. publ. szk. powsz. (Wisła).
Lublin — 7 kl. szk. powsz. Nr. 3 (Przedm. Czwartek). (Bystrzyca).
Puławy — 7 kl. publ. szk. powsz. Nr. 1. (Wisła).

Z TEKI KARYKATUR.



Komandor Wojskowego Yacht - Klubu mjr. M. Osiński.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE:

Kalisz — Przystań wiośl. Państw. Gimn. im. T. Kościuszki. (Prosna).

Tomaszów Mazowiecki — Publ. szk. pow. Nr. 1, ul. Piliczna 20. (Pilica).

WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE:

Mir — 7 kl. publ. szkoła powszechna. (Szczara).

Nowogródek — Inspektorat Szkolny oraz Schronisko P. T. K. (Świteź).

WOJEWÓDZTWO POLESKIE:

Brześć — Państw. gimn. im. Traugutta. (Bug).

Pińsk — Państwowe Gimnazjum. (Pina).

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE:

Brodnica — Publ. szk. powsz. żeńska. (Drwęca).

Chełmno — Publ. szk. powsz. żeńska. (Wisła).

Gdynia — Publiczna szkoła powszechna. (Morze).

Golub — Publ. szkoła powsz. (Drwęca).

Grudziądz — P. T. K., Lipowa 28. (Wisła).

Hel — Publiczna szkoła powszechna. (Morze).

Jastarnia — Publiczna szk. powsz. (Morze).

Kartuzy — Miejska szkoła powsz. (Jeziora).

Karwia — Publiczna szkoła powsz. (Morze).

Ostrzyce — Publiczna szkoła powszechna. (Jeziora).

Puck — Schronisko P. T. K. (Morze).

Toruń — Wydz. szk. powsz., Pl. Św. Katarzyny (Wisła).

Toruń — Przedzamcze 9. (Wisła).

Wiele — (p. Chojnicki w pobl. Wdzydz) Publ. szk. powsz. (Jez. Wdzydze).

Wielka Wieś — Publ. szkoła powsz. (Morze).

Żarnowiec — Publ. szkoła powsz. (Jez. żarnowickie).

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE:

Bydgoszcz — Miejskie Gimn. żeńskie, Staszica 28.

„ — Przystań wioślarska Państw. Gimn. hum. (Kanał - Brda).

Gniezno — 7 kl. publ. szk. powsz., ul. Św. Jana. (Gopło).

Kruszwica — 7 kl. publ. szk. powsz., Szkolna 4. (Gopło).

Powidz — Publ. szkoła powszechna. (Jez. Powidzkie).

Poznań — 1. I męska szk. powsz., ul. Marji Magdaleny.

„ 2. I żeńska szkł powsz., ul. Cegielskiego. (Warta).

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE:

Delatyn — 7 kl. publiczna szk. powsz. (Prut).

Jaremcze — Publiczna szkoła powsz. (Prut).

Żabie — 3 kl. publ. szk. powsz. „Żabie-Ilcia". (Czeremosz).

Kuty — 7 kl. męska publiczna szk. powsz. (Czeremosz).

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE:

Bielsko — Bursa im. Paderewskiego, ul. Starobilska 3.

Cieszyn — Bursa P. M. Szkol., ul. Stalmacha 14. (Olza).

Katowice — Państw. Gimn., ul. Mickiewicza. (Prumsza).

Wisła — Publiczna szkoła powsz. (Źródła Wisły).

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE:

Okopy św. Trójcy — Publ. szk. powsz. (Dniestr).

Tarnopol — Publ. szkoła powsz., ul. Lelewela. (Seret).

Zbaraż — 7 kl. męska publ. szk. powsz. im. Skrzetuskiego.

Zaleszczyki — Seminarjum nauczycielskie. (Dniestr).

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE:

Płock — Publ. szk. powsz. im. św. Jadwigi, ul. Dobrzyńska 17. (Wisła).

Warszawa—1. Państw. Gimn. im. Batorego, Myśliwiecka 6. (Wisła).

„ 2. 7 kl. publ. szk. powsz., Czerniakowska 128. (Wisła).

„ 3. P. T. K. — ul. Karowa 31. (Wisła).

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE:

Brasław — 7 kl. publ. szkoła powsz., (Jeziora).

Nowe Troki — Państw. Sem. Naucz., Szkolna 6. (Jeziora).

Suwałki — Schronisko nad wigrami. P. T. K. (Wigry).

Wilno — Publ. szkoła powsz. Nr. 3, ul. Ostrobramska 3. (Wilja).

Wilno — P. T. K., św. Anny 13. (Wilja).

WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE.

Kostopol — 7 kl. męska publ. szk. powsz. im. St. Staszica. (Horyń).

Ostróg — Publiczna szkoła powszechna Nr. 1, ul. 3 maja. (Horyń).

Wiśniowiec — 7 kł. publ. szk. pow. w Nowym Wiśniowcu. (Horyń).

Schroniska zaopatrzone są w łóżka - leżaki z materacami sprężynowemi, oraz w koce i poduszki.

W schroniskach Woj. Śląskiego, oraz w schroniskach zorganizowanych przez Śląską Woj. Komisję Turystyczną, obowiązuje regulamin Śląskiej Woj. Komisji Turystycznej, oraz opłata za nocleg po 50 gr. od osoby.

REGULAMIN

Szkolnych Schronisk Noclegowych.

Szkolne schroniska noclegowe powstały z inicjatywy Ministerstwa W. R. i O. P.

1. Do korzystania ze schronisk ma prawo przedewszystkiem młodzież szkolna. O ile lokal jest wolny, mogą z niego korzystać wycieczki młodzieży pozaszkolnej. Pożądane jest zamawianie noclegów wcześniej, drogą wymiany korespondencji.

2. Po przybyciu do schroniska, kierownik wycieczki obowiązany jest wypełnić szczegółowo druk sprawozdawczy, znajdujący się na miejscu.

3. Opłata za jeden nocleg wynosi 20 gr. od osoby na rzecz służby schroniska. Pokwitowań z opłaty za noclegi służba nie wydaje.

4. Z tego samego schroniska korzystać można zasadniczo nie dłużej niż przez trzy noce z rzędu. Dłuższy pobyt jest dozwolony tylko wówczas, gdy do schroniska nie zgłosiła się żadna inna wycieczka szkolna, oraz gdy zarząd lokalu wyraził na to swą zgodę.

5. W obrębie schroniska niewolno używać maszynek spirytusowych, naftowych lub innych, mogących spowodować pożar.

6. Korzystający ze schroniska obowiązani są do zachowania wymaganej przez otoczenie ciszy, do szanowania budynku i inwentarza lokalu, a za wszelkie uszkodzenia muszą wypłacić odpowiednie odszkodowanie. Wycieczka, opuszczając schronisko, winna je zostawić w należytej czystości i porządku.

7. Ze schroniska korzystać można w godzinach wolnych od nauki szkolnej.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXENBURGA, SENATORSKA 29.—TEL. 70-56.

Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.

Prenumerata „Sportu Zimowego" Zł. 4.

Rękopisów nie zwraca się. **Konto w P. K. O. Nr. 6013.**

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.